

ROK 624: BITWA POD BADREM

W 2 roku od hidżry, czyli w 624 n.e., doszło do pierwszego starcia między muzułmanami z Medyny (Jathribu) a mekkańskimi Kurajszytami. Mahomet dowiedział się, że karawana Kurajszytów powracająca z Palestyny do Mekki przechodziła koło studni zwanych Badr leżących nieopodal Medyny. Mahomet wydał rozkaz, by zaatakować karawanę i ją ograbić. Ponieważ mekkańczycy wiedzieli o planowanym ataku muzułmanów, przygotowali się i doszło do potyczki.

Oto relacja Ma'mara Ibn Rāszida w *Kitāb al-mağāzī* (Ma'mar ibn Rāšid, *The Expeditions. An Early Biography of Muhammad*, edited and translated by Sean W. Anthony, New York University Press 2014, s. 50-):

Tego dnia przywódcą niewiernych był 'Utba Rabī'a Ibn 'Abd Szams. Obie strony spotkały się pod Badrem w piątek, gdy minęła siedemnasta albo szesnasta noc ramadanu. Wysłannikowi towarzyszyło trzystu kilkunastu mężczyzn, a niewiernych było między 900 a tysiącem. Był to dzień, który nazwano „decydującym” (*jaum al-furqān*). Tego dnia Bóg pokonał niewiernych. Niewiernych zginęło ponad siedemdziesięciu, tyle samo dostało się do niewoli.

Według Az-Zuhriego w bitwie pod Badrem uczestniczyli tylko Kurajszytowie oraz anšarowie ze sprzymierzeńcami i nikt poza nimi.

Abū Sufjān przybywając z Syrii, zbliżył się do Medyny w kurajjskiej karawanie. Niewierni wyszli, by wspomóc swoją karawanę, gdy prorok wyruszył za Abū Sufjānem i jego oddziałem. Wysłannik Boga wysłał dwóch ludzi, by się dowiedzieli, przy której studni Abū Sufjān się zatrzymał. Wyruszyli na poszukiwania. Ustalili miejsce, w którym prze-

bywał i jakie były jego zamiary. Potem wrócili i o wszystkim meldowali Wysłannikowi Boga.

Abū Sufjān dotarł do studni, przy której już byli obaj mężczyźni, i tam się zatrzymał. Przy studni zaczął wypytywać ludzi, czy widzieli kogoś z Jathribu. Ci odparli, że nie widzieli. Więc spytał, czy ktokolwiek tam dotarł. Odparli:

– Nikogo nie widzieliśmy prócz dwóch ludzi przybyłych z takiego to a takiego miejsca.

– A gdzie obozowali?

Zaprowadzono go na to miejsce, a tam znaleźli odchody wielbłądów. Abū Sufyān rozgniół je i znalazł w nich pestki daktyli, więc spytał:

– Czy to są daktyle z palm jakiegoś konkretnego plemienia? Przecież to są studnie mieszkańców Jathribu!

I nie poszedł przez pustynię, lecz ruszył dalej wzdłuż wybrzeża.

Szpiedzy wrócili i przekazali Prorokowi wieści o Abū Sufjānie.

Wtedy Prorok spytał:

– Który z was szedł już kiedyś tą drogą?

– Ja – odpowiedział Abū Bakr. – Teraz Abū Sufjān jest przy tamtej studni, my jesteśmy przy tej tutaj. Zaraz pojedzie dalej i rozbije się obozem przy tamtej studni, my zaś przy tej. Na koniec spotkamy się przy tej oto studni i wtedy będziemy gotowi do walki jak dwa szlachetne rumaiki.

Prorok wyruszył i rozbił się obozem pod Badrem. Tam przy studni spotkał kurajczyckich niewolników, którzy przybyli po to, by udzielić pomocy Abū Sufyānowi. Schwymano ich i zaczęto wypytywać. Gdy niewolnicy mówili prawdę, bito ich, a kiedy kłamali, nic im nie robili.

I wtedy zjawił się Prorok mówiąc:

– Czyżbyście ich bili, gdy mówią prawdę, a nie bili wtedy, kiedy kłamią?

I wezwał jednego z niewolników. Spytał:

– Kto was karmi?

– Jacyś ludzie – odparł i wymienił wszystkich, którzy ich co dzień karmili.

– A ile zabiliście dla nich rzeźnych wielbłądów?

– Dziesięć.

Wtedy prorok rzekł:

– Jeden rzeźny wielbłąd wykarmi stu mężczyzn, musi ich więc być dziewięćset albo tysiąc.

Kiedy niewierni przybyli i zajęli pozycje do walki z muzułmanami, prorok radził się towarzyszy, jak poprowadzić bitwę. Abū Bakr powstał, by udzielać rad prorokowi, ten jednak poprosił go, by usiadł. I znów prorok prosił towarzyszy o radę. Wstał ‘Umar i udzielał rad, prorok poprosił go by usiadł. I znów prorok prosił towarzyszy o radę. Na koniec Sa’d Ibn ‘Ubāda podniósł się i rzekł:

– Proroku Boga! Wygląda na to, że nas przesłuchujesz, jakbyś chciał się dowiedzieć, co nam leży na sercu. Przysięgam na tego, w którego rękach spoczywa moja dusza! Nawet gdybyś sprawdzał nasze serca tak długo, jak trzeba dojść do Birk al-Ghimād z Dhū Jaman, my wciąż będziemy z tobą!

Taka gotowość sprawiła radość Wysłannikowi Boga. Wezwał swoich towarzyszy, by zachowali zimną krew i szykowali się do bitwy.

Gdy wojska starły się ze sobą, ‘Utba Ibn Rabī’a wyszedł przed Kurajczytów i rzekł:

– Posłuchajcie mnie i nie wściecie się walczyć z Mahometem i jego towarzyszami! Jeśli bowiem będziecie z nim walczyć, poniesiecie jedynie klęskę i rozpoczęcie waśń, której nie zdołacie przeżyć. Zawsze będziecie chcieli zabijać morderców waszych braci i morderców waszych braci stryjecznych. Jeśli wasz brat zostanie królem, będziecie ucztowali w jego królestwie, jeśli będzie prorokiem, to dzięki niemu staniecie się najszczęśliwsi ze wszystkich. Jeśli będzie kłamcą, wystarczy że go oddacie na pożarcie arabskim wilkom, ponieważ nie słuchają oni jego słów i nie chcą mu być posłuszni. Błagam was, na Boga – ciągnął –

byście byli posłuszni tym słowom jak światłu latarni. Idźcie za nimi, bo to przyciąga jak oczy węża.”

Na to odezwał się Abū Dżahl:

– Twoje usta pełne są paplaniny tchórza!

A potem stanął przed Kurajszytami i rzekł:

– ‘Utba Ibn Rabī’a udzielał wam tych rad tylko dlatego, że jego syn jest razem z Mahometem, a Mahomet jest jego bratem stryjecznym. Boi się walczyć, bo jego syn i brat mogliby zginąć. ‘Utba Ibn Rabī’a się rozgniewał i rzekł:

– Tchórzliwy łotrze! Jeszcze dziś zobaczysz, kto jest najbardziej tchórzliwy i najpodlejszy w swoim plemienu.

I odszedł a wraz z nim jego brat Szajba Ibn Rabī’a wraz z synem Al-Walidem Ibn ‘Utba.

– Pokaż nam równych nam.

Na to wielu z plemienia Chazradż się zdenerwowało, ale prorok ich usadził. ‘Alī, Ḥamza i ‘Ubajda Ibn al-Ḥārith Ibn al-Muṭṭalib Ibn ‘Abd Manāf wstali i każdy z nich wymienił ze swoim przeciwnikiem dwa ciosy. Ḥamza wspomógł ‘Alego w walce z przeciwnikiem i go zabił, ‘Ubajdzie obcięło nogę, po czym umarł.

Pierwszą ofiarą z muzułmanów był Miḥdża‘ maula ‘Umara. Potem Bóg zesłał swoją pomoc i wrogowie zostali zwyciężeni. Zabito Abū Dżahla Ibn Hiszāma. Powiadomiono o tym Proroka, który spytał:

– To wyście tego dokonali?

– Tak, Proroku Boga.

Prorok się ucieszył i rzekł:

– Pamiętam, że miał szramę na obu kolanach. Zobaczcie, czy tam jest.

Poszli, i rzeczywiście tam była.

Tego dnia wzięto do niewoli wielu Kurajszytów. Prorok nakazał, żeby ciała zabitych zebrano i wrzucono do starej studni. Patrzał na ciała zabitych, mówiąc:

– ‘Utbo Ibn Rabi’o! Umajjo Ibn Chalafie! – I po kolei wymieniał ich imiona. – Czy teraz już uznacie, że ostrzeżenie waszego Pana było prawdziwe?

A towarzysze go pytali:

– Proroku Boga! Czy oni słyszą, co do nich mówisz?

A prorok odparł:

– Z tego, co mówię wy sami nie rozumiecie więcej niż oni.

Chodziło mu o to, że pojęli oni skutki swoich czynów.

Kiedy bitwa pod Badrem się skończyła, Bóg zesłał całą koraniczną surę „Łupy wojenne”. Wyjaśniała, o co chodziło w ich sporach o łupy wojenne:

Pytają cię o łupy wojenne. Odpowiedz: Łupy należą się Bogu i Wysłannikowi. A więc bójcie się Boga i dbajcie o pokój między sobą. Bądźcie posłuszni Bogu i Wysłannikowi, jeśli wierzycie w Boga. (Koran, sura 105)

W surze nie ma jednak bezpośredniego odniesienia do bitwy. Jak to bywa w Koranie i innych świętych księgach, ma ona mieć wydźwięk ogólny, obowiązujący w każdej sytuacji.

Niemniej w Koranie i to dwukrotnie znajdujemy odesłanie do bitwy pod Badrem:

Był dla was znak w spotkaniu dwóch oddziałów: oddziału walczącego na ścieżce Boga i drugiego niewiernego. Widzieli, że jest ich dwukrotnie więcej. Jednak Bóg wspomaga zwycięstwem kogo zechce. Niechaj to będzie nauczką dla tych, którzy są przenikliwi. (Koran 3:13)

Bóg wsparł was zwycięstwem pod Badrem, gdy było was niewiele. Bądźcie bogobojnie i wdzięczni Bogu, skoro mówisz do wiernych: czyż nie wystarczy wam, że wasz Pan wsparł was trzema tysiącami przysłanych aniołów?

O tak! Jeśli Będziecie cierpliwi i bogobojni, to gdy zniecka was zaatakują, wspomogę was pięcioma tysiącami aniołów w szyku bojowym.